

Rozdział III

Długa kąpiel, to coś co zdecydowanie było mi potrzebne. Leżałam w naszej wannie i odpoczywałam. Rozglądałam się po łazience. Mój wzrok zatrzymał się na oknie przy umywalce. Starałam się poukładać, zrozumieć, co tak naprawdę się dzisiaj wydarzyło. Jak on śmie? Tak długo na niego czekałam, lada chwila będzie ślub.

Myślami wróciłam do naszego ostatniego spotkania, przed wyjazdem Nikodema.

Zima była sroga, ale nie przeszkodziło nam to przed długim spacerem. Lipowa alejka cała omieciona śniegiem. Sople lodu zwisające z drzew, i zamrożnięte jezioro. Był mroźny wieczór, płatki śniegu wirowały z nieba. Miały przeróżne kształty, były piękne. Czulałam się jak w bajce, gdyby nie to, że mój Ukochany wyjeżdżał na następny dzień. Jego lśniąco czarne włosy nachodziły na kołnierz jego szarej kurtki, a oczy błyszczały. Wiedziałam, że coś knuje, było to widać w jego szelmowskim uśmiechu.

-Wiesz, że bardzo cię kocham, prawda, Matylde? – powiedział z wesołym spojrzeniem

-Wiem -uśmiech nie schodził mi z ust

-Oczywiście wiesz również, że nie chcę cię opuszczać, i gdybym nie uważał, że dzięki temu będziemy mieć spokojną przyszłość, to nie robiłbym tego prawda?

-Tak, ale to takie trudne. Nie będę cię codziennie widywać, oglądać twojego uśmiechu. Boję się, dopiero zacznę moją przygodę z kwiaciarnią, może być ciężko- a ciebie nie będzie.

-Kochanie, wszystko się ułoży, zobaczysz, wrócę szybciej niż ci się wydaje, a w międzyczasie będę przyjeżdżał na przepustki. To dla naszego dobra. Gdy wrócę, będę w jednostce najbliższej domu udzielać szkoleń, dlatego potrzebuje tego doświadczenia.

-Twój tata też nie wyglądał na zadowolonego.

Mina Nikodema zrzędzła, a między brwiami zrobiło się male v.

-Mój ojciec nie ma tu nic do rzeczy, on przez całe życie robił to, co było wygodne dla niego. Teraz moja kolej, nasza. –słysząc pasję w jego głosie.

Płatek śniegu wpadł mi do oka, przystanęłam na środku alejki aby go wytrzeć, bardzo piekło. Gdy tylko odzyskałam wzrok, zorientowałam się, że Nikodem klęczy przede mną na jednym kolanie. Zaparło mi dech w piersi.

-Matylde Anno Majowiecka, proszę cię abyś została moją żoną, poświęciła mi resztę swego życia. Uczynisz mi ten zaszczyt Pani?

Kolano na którym klęczał, było już całe przemoczone, powoli zaczął wyciągać pierścione z kieszeni kurtki.

Lzy ciekły mi po policzkach, czułam jak rumieniec wypływa na moją twarz.

-Oczywiście! Tak, tak i jeszcze raz tak! Panie, pozwól mi uczynić ten zaszczyt i zostać twoją żoną, abym resztę życia mogła spędzić przy twoim boku. - Nikodemie Januszu Witt TAK!

Wsunął pierścioneł na mój przemarznięty palec serdeczny prawej dłoni, porwał w objęcia i kręciliśmy się nieustannie. To był najpiękniejszy dzień w moim życiu.

Wróciłam do rzeczywistości, woda w wannie zdążyła wystygnać, a piana się rozpuściła. Nostalgia wypełniła moją duszę.

Wiedziałam, że tej nocy nie chcę już więcej rozpamiętywać, więc postanowiłam się położyć spać, zostawiłam tylko zapalony kinkiet przy drzwiach wejściowych. Powoli zaczęłam odpływać, byłam już bardzo zmęczona.

-Zostawcie ich! Ostrzegam, będę strzelał! Zostaw go!

Co to za krzyki?- przebudziłam się zdezorientowana, ciągle byłam między jawą a snem.

-Kurwa, nie wytrzymam tego! Pomocy!

Ten okrzyk rozbudził mnie do końca, obracam się na drugi bok i podpieram na ręce, patrzę na Nikodema, który najwyraźniej przeżywa okropny senny koszmar. Jego twarz jest wykrzywiona w strasliwym grymasie, widać na niej dojmujący ból. Jego muskularne ciało jest złane potem, mięśnie naprężone, kołdrę ściska pięściami i jęczy. Jestem przerażona, nigdy nie widziałam go w takim stanie. Chwytam go za ramiona i próbuję zbudzić, trzęsę nim parę razy, ale nic się nie dzieje.

-Skarbie, obudź się! To tylko zły sen! – mówię rozemocjonowana

Jego jęki są coraz głośniejsze, nie ma już żadnych słów tylko ten okropny ból na twarzy.

-Nikodem do jasnej cholery, proszę cię! Obudź się! Wstawaj!

Nagle, otworzył oczy, patrzy na mnie, ale tak jakby mnie nie widział. Chwycił mnie za barki i przetoczył się na mnie, unieruchomił mi dłonie po obu stronach głowy. Wystraszona krzyknęłam, próbowałam się wyrwać.

-Puść mnie, proszę, to boli.

-Wydaje mi się, że ty też Kasprzykowski nie miałeś dla mnie litości, prawda?

-Jaki Kasprzykowski? To ja, Matylda, twoja narzeczona.

-Moja narzeczona jest daleko stąd, w domu.

-To ja! Obudź się, proszę. Nikodem jesteś w domu, już wszystko dobrze.

Jego wzrok zrobił się bardziej przytomny, aż do niego dotarło co się dzieje. Uściski zelżał. Przetoczył się na swoją połowę i położył na plecach, zakrył ręką oczy. Głośno oddychał, jakby przebiegł maraton.

-Wszystko w porządku? – mój głos był niewiele głośniejszy od szeptu, ja również leżałam na plecach w szoku.

-Nie, nic nie jest w porządku- jego ton był cierpki, powiedział to z wyrzutem.

-Co się stało? Czy śniła ci się misja? – nie odpuszczam, nie mogę

-Nie chcę o tym rozmawiać, śpij już.

-A powiesz mi przynajmniej gdzie byłeś? – mój głos jest coraz głośniejszy.

-Nie, mówię poważnie Matyldo, idź spać. Nie mam teraz ochoty na pogaduszki.

Obróciłam się na bok plecami do niego. Najwyraźniej ma koszmary związane z misją, często o tym słyszałam. Żal mi go, ale nie usprawiedliwia to jego zachowania w stosunku do mnie. Po raz kolejny powtarzam sobie, że jutro się z nim rozmówię.

Nikodem przysunął się do mnie, przytulił na łyczeczkę, rękę przerzucił przez talię a twarz schował w moich włosach. Zrobił głęboki wdech, czułam jak zaczyna się odprężyć i zapadać w sen. Ja również byłam wyczerpana po całym dniu, zaczęłam odpływać w słodką krainę Morfeusza. Jakby przez sen usłyszałam cichy szept Nikodema:

-To mój dom.

Rano budzi mnie jaskrawe światło, przedostaje się przez szparę między roletą a oknem. Smuga pada idealnie na moje oczy. Jest mi ciepło i duszno, wyswobadzam z kołdry. Ze zdziwieniem stwierdzam, że miejsce obok jest puste. Przejeżdżam powoli dłonią po naszej granatowej pościeli, która pasuje do wystroju naszej sypialni. Jest zimna w dotyku, najwyraźniej Nikodem wstał już jakiś czas temu. Sprawdzam, która godzina. Co?! Dopiero szósta-trzydzieści a przecież jest niedziela. Dlaczego wstał tak wcześnie, skoro pierwszy raz od miesięcy miał okazję żeby się wyspać, może odreagowałby te koszmary. Mam nadzieję, że jest w domu.

-Nikodem Skarbie! – wołam go

-Jesteś tam?

Nic, tylko cisza. Leżąc tak ponownie zapadam w sen, gdy się cucę od razu zerkam na zegarek, już dziewiąta. Wydawało mi się, że zamknęłam oczy tylko na chwilę.

Po chwili docierają do mnie dźwięki z łazienki, widać Nikodem jest już na pełnych obrotach. Niechętnie podnoszę się z łóżka, mam na sobie blad różową koszulkę nocną na ramiączkach, która ledwo zakrywa mi pośladki.

Pukam do drzwi, nic, więc je uchylam i wchodzę do środka. Gra radio, które widocznie przytargał z kuchni. Całość pomieszczenia jest wilgotna i zaparowana. Mój Ukochany stoi przed lustrem i strzyże włosy maszynką elektryczną. Na sobie ma tylko ręcznik owinięty wokół bioder. Patrzę na jego umięśnione plecy, następnie w lustrze obserwuję klatkę piersiową, widzę ją w odbiciu.

Boże, chyba zaczynam się ślinić. Matyldo, trzy głębokie wdechy.

Nasze spojrzenia krzyżują się w lustrze, zarozumiały uśmiech zaczyna się rozgaszczać na jego twarzy.

-I co? – pyta z tym głupkowatym uśmiechem

-W związku z czym?

-Ocinasz mnie wzrokiem.- puszcza do mnie oczko.

Podoba ci się przynajmniej to co widzisz?

Ignoruję jego aroganckie zachowanie i podchodzę bliżej.

-Dlaczego ścinasz tak krótko włosy? Myślałam, że dasz im trochę odrosnąć, są piękne.

Wpatruje się we mnie tymi swoimi granatowymi oczami.

-Nie skończyłem służby, tylko teraz przenieśli mnie tutaj. To rodzaj wykonywanej pracy się zmieni, będę szkolił nowych żołnierzy, wiąże się to z tym, że muszę się trzymać określonego wyglądu. Poza tym, od jakiegoś czasu tak mi się nawet bardziej podoba, przynajmniej nie wyglądam jak lamus.

-Co ty mówisz, przecież cały czas narzekałeś, że musisz ścinać włosy i co teraz ci się odwidiało? Myślałam, że skoro twoja pozycja w armii się umacnia to będą mogli iść na pewne ustępstwa.

-Właściwie to już poszli.

-Słucham? – marszczę brwi.

-Nic takiego. Nie ma o czym mówić, włosy zostają takie jakie są a właściwie jakich ich nie ma.

Odwracam się do niego plecami, już mam wyjść do sypialni gdy poczułam jego ciepłe ręce na mojej talii.

-A ty dokąd się wybierasz? Nawet nie powiedziałaś mi dzień dobry.

-Dzień dobry – mówię tonem zbyt słodkim

-Buziak? – pyta z lekkim wahaniem w głosie

Nadstawiam usta do pocałunku, Nikodem przykładą wargi do moich. Pocałunek zaczął się pogłębiać, a jego dłonie ugniatały moje pośladki.

Ładny mi buziak.

-Oj Skarbie, jesteś taka gorąca- mówi z ustami przy moich ustach.

-No raczej- zaczynam się śmiać

Nikodem chwycił mnie pod pupę i posadził na blacie przy umywalce.

-O nie! Nie w ten sposób, dzisiaj mnie tak nie podejdiesz. Tym razem zrobimy to tak jak trzeba.

-Wedle rozkazu.

-Jednak zanim to zrobimy, musisz odpowiedzieć na parę pytań. Nie patrz tak na mnie, sam jesteś sobie winien.

Nikodem zostawił mnie na blacie w łazience, obrócił się na pięcie i wyszedł do sypialni. Zeskoczyłam i potruchtałam za nim. Stał przed szafą i wciągał na siebie bokserki, ręcznik leżał na ziemi. Znowu się gapię. Nie! Matylda pamiętaj jesteś na niego zła, chcesz najpierw wyjaśnić sytuację. Stoję w pozie obronnej z rękami założonymi na klatce piersiowej.

-Pytaj jak musisz – ton jego głosu był coraz głośniejszy.

-Po pierwsze co cię wczoraj napadło? Dlaczego byłeś taki rozgniewany?

-Nie byłem zły – mówi spokojnie.

-A wybuch wściekłości na Maćka? Ta cała zazdrość w ogródku?

-To, że nie lubię gdy ktoś robi ze mnie idiotę, nie znaczy jeszcze, że jestem zazdrosny. Poza tym, za niedługo będziesz moją żoną i chcę żebyś zaczęła się tak zachowywać. –minę ma niewzruszoną.

-Czyli teraz nie nadaję się na żonę? – oczy zaczynają mnie piec.

-Nadajesz się, ale mam w stosunku do ciebie pewne wymagania.

Łzy zaczęły mi spływać po twarzy, chciałam się objąć ramionami ale jedno z nich mnie zabolalo. Popatrzyłam na nie, i zobaczyłam dużego fioletowego siniaka, który rozlewał się po mojej ręce niczym wyciek rosy w oceanie. Przypomniało mi się, że to od mocnego uścisku Nikodema w ogródku Maćka.

-Z tego też jesteś zadowolony? –wskazuję brodą na rękę, niemal syczę.

Wiesz, ja też bym chciała żebyś zachowywał się w określony sposób na przykład taki, w którym nie będziesz mi robił siniaków.

-Nie, z tego nie jestem zadowolony, poza tym przeprosiłem cię wczoraj za to. Nie chcę zostawiać znaków na twoim ciele. – zrezygnowane westchnięcie wydobywa się z jego ust.

-Posłuchaj, muszę zaraz wyjść, wiem, jest niedziela ale muszę omówić sprawy związane z pracą. Jutro zaczynam a jest jeszcze sporo do dogrania. Nie gniewaj się i skończ z tą naburmuszoną miną. Wieczorem będziemy sami to porozmawiamy o ślubie i spędzimy go tak jak chcesz.

Może warto dać spokój z tymi kłótniami i spróbować jeszcze raz. Nikt nie mówił, że będzie łatwo po takiej rozłące. Staram się uśmiechnąć ale wychodzi mi średniej jakości grymas.

-Dobrze- mówię szeptem wpatrując się w swoje stopy.

-Zdążysz na obiad do mojej mamy? Twój tata też ma być. – patrzę na niego z nadzieją.

-O której?

-Piętnasta u mojej mamy, jak będziemy mieć to z głowy to posiedzimy sami w domu.

-W takim razie o piętnastej u twojej mamy, jakie masz plany na popołudnie? - mówi ubierając się.

Na bokserki wciąga jeansy, przez głowę zakłada czarną koszulę dwa ostatnie guziki pod szyją zostawia rozpięte. Na lewą dłoń zakłada zegarek, idzie do przedpokoju ubrać buty. Ja ciągle w mojej koszulce stoję i milczę.

-Więc? – pyta głośno z przedpokoju

-Aaaa, no tak umówiłam się z Kaśką, ma coś do przedyskutowania - w tym momencie przypominam sobie co to za sprawa i uśmiech wychodzi mi na usta.

-W takim razie do zobaczenia. Tylko dzisiaj załóż spodnie żebyś mnie nie kusiła - mówi z błyskiem w oku.

-Pa - zdążyłam tylko tyle powiedzieć bo usłyszałam trzaśnięcie drzwi.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

JagodaD., dodano 12.03.2021 20:31

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.